Nr. 18. Kraków, niedziela 19 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Tryumf prusactwa.

Wódz junkrów na czele swojej gwardyi, złożonej z magnatów wiejskich i miejskich, święci dzisiaj swój tryumf na gruzach prawa i sprawiedliwości.

Pruscy stańczycy w połączeniu z wielkimi fabrykantami i giełdziarzami, mającymi większość zagwarantowaną w sejmie pruskim, dokonali dzieła ustawowego, które będzie musiało stać się podwaliną nowych stosunków między Prusakami a ludnością polską.

A stosunki te muszą zaostrzyć się aż do walki o życie ze strony Polaków, których cztery miliony wyjęto w czasie pokoju z pod prawa.

Słusznie przewidują konserwatywni wodzowie, że „po nas przyjdą inni“, że przyjdą ludzie walki bezwzględnej, ludzie hartowni i zdecydowani na wiele rzeczy, przed któremi wzdrygali się konserwatywni póługodowcy!...

Wiernie odczuwają różni klerykali dokonujący się w poglądach masy polskiej przewrót głęboki. Nie pomogą chyba w przyszłości mdłe i nieszczere pociechy z wyżyn stolca papieskiego płynące; nie zwalczą junkrów katoliccy opiekunowie z „centrum“, nie wystarczy obłuda legalności wobec „ojczyzny“ pruskiej. Jeżeli Polacy nie chcą stać się naprawdę narodem bezdomnym, muszą myśleć o budowie nowego i własnego domu, nie tam, gdzie ich jak paryasów dziś traktują, nie pod skrzydłami czarnego orła, lecz w własnej ojczyźnie, którą trzeba dla wszystkich wydziedziczonych wywalczyć i zdobyć.

A tam w pruskim zaborze dąży rząd do wydziedziczenia wszystkich Polaków; tam też powinna szeroko rozplenić się nowa ewangelia wydziedziczonych: socyalizm nowoczesny.

Innej wiary dziś dla wydziedziczonych na ziemi niema.

A wiara to nie zaziemska, nie paraliżująca siły życiowej, lecz organizująca potężnie i głosząca, że nadejdzie czas, kiedy wywłaszczyciele zostaną wywłaszczeni!

Modlitw w Poznańskiem dotąd nie brakło, ale nie zdołały one odwrócić klęski, którą zgotowali Polakom wrogowie pruscy; i w przyszłości nie więcej uczynią...

W wódce już dzisiaj Polak nie będzie szukał pocieszenia masowego, więc nie łatwo zrobić z nas dzisiaj Irlandczyków z przed dziesiątków lat, szukających pociechy w klerykalizmie i alkoholu...

Politycznem wskazaniem dla Polaków: szukać sojuszu z wrogami junkrów, z wrogami tego systemu, który Polaków chce zgładzić z oblicza ziemi.

A wróg ten dzisiaj i na przyszłość to socyaliści! Dopóki Polacy posiadali ziemię, dopóty się socyalistów bali, bo bali się ludzi wywłaszczonych; dziś już nie mają nic do stracenia, dziś sami oni wywłaszczeni w spokoju i „porządku ustawowym“...

Ustawa o wywłaszczeniu, dziś w Berlinie ostatecznie uchwalona, to posiew smoczych zębów, z których powstaną straszliwi rycerze-mściciele.

Polska partya socyalno-demokratyczna wobec sprawy szkolnej na Morawach.

Ostrawa Morawska, 16 stycznia.

I.

W pogranicznym powiecie morawskim, gdzie mieszka w zbitej masie kilkudziesięciotysięczna polska ludność robotnicza, niema ani jednej polskiej szkoły publicznej, tj. utrzymywanej kosztem funduszów podatkowych. Ludność polska skazaną jest z góry na wynarodowienie, germanizacyę z jednej, a czechizacyę z drugiej strony. Wprawdzie istnieje od lat kilku w Morawskiej Ostrawie pięcio-klasowa polska szkoła, utrzymywana przez T. S. L., ale cóż znaczy to wobec potrzeb kilkudziesięciu tysięcy polskiej ludności.

Szkoła na Morawach, podobnie jak na Śląsku, stała się w ręku klas rządzących i klik szowinistycznych narzędziem ucisku narodowościowego. Czego nie może dokonać fabryka, huta, kopalnia, wynaradawiająca polskich robotników, tego dokonać ma szkoła. A praca wynaradawiająca polski żywioł ma tu znacznie ułatwione pole działania przez ustawy krajowe, które nie uznają ludności polskiej na Morawach, poza ściąganiem z niej krwawicy podatkowej. Zresztą tutejszy lud polski, przybyły przeważnie z Galicyi, szedł i idzie dobrowolnie na łup czechizacyi i germanizacyi, dzięki swej ciemnocie, brakowi uświadomienia i bierności. I tu oświacie i szkołom galicyjskim mogą zawdzięczyć tutejsi obconarodowi szowiniści, że polski chłop i robotnik woli dzieci swe posyłać do czeskiej lub niemieckiej szkoły, gdyż dla niego „polska szkoła“ stała się synonimem ucisku, nędzy i wymarszu w świat za chlebem. „Po co posyłać będę dzieci do polskiej szkoły — mówią nasi ludzie — żeby takimi, jak ja, były dziadami“. Może mają i słuszność. Odrazę i uprzedzenie nietylko do polskiej szkoły, ale do wszystkiego, co polskie, przyniósł tutaj ze sobą polski chłop i robotnik z Galicyi. A jak to korzystnie i zachęcająco działa na frekwencyę szkół niemieckich i czeskich, przepełnionych polskiemi dziećmi — wystarczy powiedzieć, że jedyna polska szkoła prywatna w Morawskiej Ostrawie liczy niecałe 400 dzieci na tak licznie osiadłą ludność. Nie znaczy to, by szkoła ta była zbyteczną, owszem należałoby ją jeszcze rozszerzyć, dać więcej sił, powiększyć, a rezultat będzie wspaniały.

W ślad za uprzedzeniem polskiego robotnika do polskiej szkoły idzie jak zmora nieustająca ani na chwilę, wstrętna w swych środkach agitacya czeskich i niemieckich szowinistów. Wszak nic łatwiejszego dla czeskiego lub niemieckiego inżyniera, kierownika, sztygara, majstra, dozorcy, jak pozyskać polskiego robotnika dla obconarodowej szkoły. „Dostaniesz lepszy zarobek, lepszą pracę, będziemy na ciebie zważali, dzieci dostaną ubranie na gwiazdkę w naszej szkole“ — oto jakiemi lisiemi obietnicami odbywa się targ o polskie dzieci. A że ten targ ożywiony i liczny, wystarczy popatrzeć na tutejsze fabryki, kopalnie, huty, koksownie, rafinerye, ilu urzędników, dozorców, sztygarów, Polaków — a ilu Niemców i Czechów, zażartych szowinistów. Prawda, że są inżynierowie i urzędnicy Polacy, ale o tych pomówimy na końcu.

Poważną przeszkodą w rozwoju i rozbudzeniu uświadomienia narodowego wśród polskiego ludu na Morawach — był brak wszelkiej planowej akcyi w zorganizowaniu i uświadomieniu polskiego robotnika. Kto go organizował? Bałamucili go i ogłupiali czescy narodowcy i klerykali, niemieccy urzędnicy, organizowali go czescy socyalni demokraci. A trzeba powiedzieć, iż praca czeskich socyalnych demokratów nie przyczyniała się do narodowego uświadomienia polskiego żywiołu. Robotnik nasz organizując się, przeglądał na oczy, rozumiał, kto i co przyczyną jego nędzy i emigracyi, uczył się słusznie nienawidzieć tych, co na rodzinnej ziemi kazali mu mrzeć z głodu — ale uświadomienia narodowego w sobie nie pogłębiał, przynależności swej narodowej nie odczuwał; a zdecydowany nie wracać do kraju, masowo stawał się „Morawcem“, garnął się do szkół czeskich. Powiadam czeskich, bo z czeskimi robotnikami najwięcej razem żył, pracował i organizował się.

Dopiero w ostatnich latach z silniejszym rozwojem polskiej partyi socyalno-demokratycznej na Śląsku, polski ruch organizacyjny zaczął oddziaływać na tutejszą ludność polską. Zdając sobie doskonale sprawę, jaką doniosłość i znaczenie mają polskie szkoły dla naszej pracy organizacyjnej, dla rozbudzania poczucia narodowego w polskim ludzie pracującym dla jego uświadomienia — polska partya socyalno-demokratyczna wystąpiła z wytężoną siłą do walki o polskie szkoły publiczne na Morawach.

Wszędzie, gdzie tylko powstaje miejscowa organizacya polskiej partyi socyalno-demokratycznej, towarzysze nasi agitują na rzecz polskiej szkoły, zwołują zgromadzenia szkolne, rozrzucają odezwy szkolne — starają się pociągnąć i przekonać polski lud roboczy, że dzieci tylko w ojczystym języku najlepiej się uczą i uczyć się powinny, że brak polskich szkół publicznych jest uciskiem narodowościowym, z którym walczyć należy przez organizowanie i uświadamianie się. Tę odrazę i niechęć do polskiej szkoły u naszych ludzi — partya socyalistyczna musi wykorzeniać, objaśniać, zdobywać umysły i serca dla idei polskiej szkoły. I trzeba przyznać, iż robotnik, który zrozumiał korzyść polskiego nauczania dla swych dzieci — za żadną cenę nie posłałby więcej dzieci do obcej szkoły. Warto przypatrzeć się tym ludziom, z jakim zapałem przemawiają za polską szkołą na zgromadzeniach, w słowach prostych, gorących i szczerych.

Nie ulega, naturalnie, ani na chwilę wątpliwości, iż akcya nasza za urządzeniem polskich szkół na Morawach spotyka się z nienawiścią i napaściami ze strony szowinistycznej prasy czeskiej i niemieckiej. Niedawno organ zreformowanych młodoczechów t. zw. pokrokarzy „Ostravsky Dennik“ alarmował szowinistów czeskich, iż „zakładanie polskich szkół w Ostrawskiem jest niebezpieczeństwem“, gdyż szkoły polskie osłabią frekwencyę szkół czeskich przez to, iż dzieci polskie ze szkół czeskich przejdą do polskich.

„Ostravsky dennik“ nie miałby nic przeciw szkołom polskim, gdyby Polacy zwrócili się przeciw tym rodzicom polskim, którzy dzieci swe posyłają do szkół niemieckich, a szkoły czeskie, przepełnione polskiemi dziećmi, zostawili w spokoju. Na tę nikczemną, obłudną napaść otrzymał należytą odpowiedź od tutejszego organu czeskiej partyi socyalno-demokratycznej „Ducha Czasu“.

To postępowanie czeskich szowinistów jest charakterystyczne ze względu na ich agresywną politykę narodową, prowadzoną

MAKSYM GORKIJ.

Co kosztuje życie robotnika.

(Jest to wyjęty rozdział z ostatniej powieści Gorkiego p. t. „Matka“, ogłoszonej świeżo w francuskim języku. Akcya odbywa się na polance wśród lasu. Dwie rewolucyosistki, matka Pelagia i jej córka Zofia, przynoszą literaturę nielegalną drwalowi Rybinowi, który zajmuje się czynną propagandą pomiędzy swymi towarzyszami).

Zapadała noc. Czterech robotników wracało w wesołem usposobieniu, że praca dzienna się skończyła. Matka, obudzona gwarem głosów, wyszła uśmiechnięta z szałasu, poziewając.

— Pracowaliście, a ja spałam, jak jaka pani! — mówiła do idących, patrząc na nich życzliwie.

— Nic nie szkodzi, wybacza się tobie! — odrzekł Rybin.

Był on spokojniejszy niż podczas obiadu. Zmęczenie rozprószyło zbytek wzburzenia.

— Ignacy! zajmij się wieczerzą... Pełnimy gospodarstwo po kolei... Dzisiaj obowiązkiem Ignacego dawać nam jeść i pić... Ot co!

— Chętnie ustąpiłbym dzisiaj swoją kolej komu innemu — mówił Ignacy, nadstawiając ucho, by lepiej słyszeć rozmowę i zbierając suche trzaski dla rozpalenia ognia.

— Wszyscy interesują się odwiedzinami — powiedział Jefim, siadając obok Zofii.

— Pomogę tobie, Ignacy — ozwał się Jakób.

Wszedł do szałasu i wyniósł stamtąd okrągły bochenek chleba, który pokrajał na kawałki.

— Cicho — wyszeptał Jefim — słychać kaszel...

Rybin nadstawił ucho i rzekł:

— Tak, idzie...

I zwracając się do Zofii, powiedział:

— Zobaczycie świadka zbrodni... Chciałbym oprowadzać go po miastach, wystawiać na placach, by lud słuchał, co on mówi... Powtarza on wciąż to samo, lecz trzeba, by ludzie to słyszeli...

Zmrok i cisza stawały się coraz większe, głosy brzmiały łagodniej. Zofia i matka przypatrywały się chłopom, którzy poruszali się ciężko, powoli, dziwnie ostrożnie.

Z lasu wyszedł człowiek zgarbiony, wysokiego wzrostu; szedł, opierając się z całą siłą na kiju, dyszał głośno i chrapliwie.

— Otóż i Saweli! — zawołał Jakób.

— Jestem! — rzekł przybyły, wstrząsając się cały od kaszlu.

Był ubrany w palto wynoszone, które spadało mu na pięty. Z pod okrągłego, starego i zgniecionego kapelusza, wydobywały się kosmyki włosów żółtawych i twardych. Na kościstej i bladej twarzy sterczała jasna broda pod otwartemi ustami. W wklęsłych oczodołach gorączkowo świeciły się oczy, jakby z głębi ciemnych pieczar.

Rzekł on do Zofii, kiedy Rybin przedstawił go jej:

— Zapewne przynieśliście książki dla ludu?

— Tak.

— Dziękuję wam... w imieniu ludu... nie rozumie on jeszcze książki, w której mówi się prawdę... nie może jeszcze wam dziękować... a więc ja, co je rozumiem... dziękuję wam za lud.

Dyszał pospiesznie, pochłaniając chciwie powietrze małemi dawkami. Głos jego wciąż się urywał. Wychudzone jego palce z wysileniem przesuwały się po jego piersiach, próbując zapiąć palto.

— To szkodzi wam, że tak późno przychodzicie do lasu... w lesie powietrze wilgotne i duszne — zauważyła Zofia.

— Mnie już nic ani pomaga, ani szkodzi — odrzekł, ledwie dysząc. — Sama śmierć może mię zbawić tylko.

Przykro go było słuchać. Zresztą cała jego postać wzbudzała litość, litość bezsilną. Nic mu pomódz nie mogło.

Przysiadł na beczce, ostrożnie schylając kolana, jakby się obawiał, ażeby się nie złamały; następnie obtarł spocone czoło. Włosy jego były suche, bez życia.

Drzewo zaczynało rozpalać się na polance; wszystko drżało i chwiało się; cienie przed goniącym płomieniem uciekały wystraszone do lasu; ponad ogniskiem ukazała się na chwilę okrągła twarz Ignacego z wydętymi policzkami. Ogień przygasł i czuć było dym. Cisza i ciemność znowu zapanowały, jakby wsłuchane w chrapliwą mowę chorego.

— Mogę jednak być pożytecznym ludowi... jako świadek wielkiej zbrodni... Patrzcie na mnie, mam dwadzieścia ośm lat i umieram... Jeszcze przed dziesięciu laty podnosiłem bez wysiłku na plecy ze dwieście kilo... Mówiłem wówczas, że z takiem zdrowiem dojdę do siedmdziesięciu lat i nie będę starczo się trząsł... I przeżyłem dziesięć lat... i dalej już nie mam sił...

— Zaczyna się jego piosnka — głucho mruknął Rybin.

Ogień rozpalił się z całą mocą. Cienie znowu uciekały przed wznoszącym się płomieniem; w niemym i wrogim tańcu wirowały dokoła ogniska. Suche drzewo, chwycone przez języki ogniska, trzeszczało i wydawało jękliwe dźwięki. Liście, poruszane ciepłem powietrzem, szeleściały i szemrały. Wesołe języki ogniska, barwy purpurowej i złotej, tańczyły, obejmowały się, ściskały, wznosiły się do góry, sypiąc iskrami. Palące się liście latały. Na niebie gwiazdy uśmiechały się ku iskrom i wabiły je ku sobie.

— To nie moja tylko piosenka... Tysiące ją śpiewają sami dla siebie tylko, bo nie pojmują, że ich życie nieszczęśliwe może być zbawienną nauką dla ludu... Ile to ludzi, wyniszczonych i okaleczonych przez pracę i więzienie, umiera z głodu bez żadnej skargi!... Trzeba krzyczeć, bracia, trzeba krzyczeć...

Saweli zakaszlał się i trzęsąc się, pochylił naprzód.

Jakób postawił na stole dzbanek z kwasem, położył pęk cebuli przy nim i rzekł do chorego:

— Chodźno, Saweli, przyniosłem ci mleka.

Chory potrząsł głową, ale Jakób wziął go pod ręce i poprowadził do stołu.

— Pocoście — powiedziała Zofia cicho z wyrzutem do Rybina — przyprowadzili go tutaj? Może lada chwila umrzeć.

— Prawda — odrzekł Rybin — niechże umrze w towarzystwie przyjaciół, zawsze mu to będzie lżej, niż gdyby miał umierać w samotności... Wiele wycierpiał w życiu, niech pocierpi jeszcze trochę dla nauki ludzi... Cóż robić... trzeba.

na szkodę polskiej ludności. Obłuda polityczna pozwala im deklamować stale na temat „slovanska solidarita“, zarzucać nam z jednej strony, żeśmy się zawsze „łączyli z Niemcami, a wobec Czechów stawali nieprzyjacielsko“, a z drugiej popycha ich do zwalczania polskich szkół, czechizowania niemiłosiernie ludności polskiej tam, gdzie mają władzę w swem ręku. Dużo o tem mogłyby powiedzieć liczne gminy polskie na Śląsku.

Szowiniści czescy powiadają nam zawsze, że to nie Czesi, lecz Niemcy uciskają polską ludność, odbierają jej możność kształcenia dzieci w polskich szkołach, z Niemcami powinni Polacy walczyć i w walce łączyć się z Czechami w imię słowiańskiej solidarności. Na argumenty te odpowiadamy krótko i jasno. Ludność polską na Morawach uciska obconarodowa burżuazya, która ze szkoły zrobiła narzędzie wstrętnego ucisku narodowościowego. A to nam obojętnem, czy jest nią hakatysta, Niemiec fabrykant, zatrudniający setki polskich robotników, czy szowinista Czech, inżynier, zarządzający nimi w pracy. Obaj na równi są nam nieprzyjacielsko usposobieni i z nimi jako organami polskiego ludu pracującego polska partya socyalno-demokratyczna niezmordowanie walczyć będzie. A kto wie, czy nie lepiej mieć przed sobą otwarcie występującego wroga, niżli zażartego nieprzyjaciela, maskującego się „słowiańską solidarnością“.

Reakcya w Rosyi.

Obecny reakcyjny moment w życiu Rosyi daje sposobność dokładnego zanalizowania tych sił klasowych, które stają za plecyma niby to absolutnie niezależnego, zupełnie samodzielnego rosyjskiego „samodzierżawia“.

Rząd każdy, jak mawiał Marx, jest organem panowania pewnej klasy. W Rosyi tą klasą jest przedewszystkiem szlachta.

Trudno może obecnie znaleźć państwo, w którem klasowość rządu zostałaby bardziej jaskrawo uwidoczniona. Nawet kadeci, ta rzekomo wcale „nieklasowa“ partya, która tak nie lubi przyzwyczajenia socyalnych demokratów doszukiwać się we wszystkiem klasowości, przyznają, iż obecny rząd rosyjski jest rządem szlachty. W swej znanej mowie w Dumie „sam“ Milukow gromił Stołypina za to, iż w zupełności podporządkował się reakcyjnej szlachcie.

W rzeczy samej nie jest bynajmniej tajemnicą, iż od pewnego czasu utworzyła się potężna wszechrosyjska organizacya szlachecka, „Rada zjednoczonej szlachty“, która formalnie podyktowała Stołypinowi cały plan jego działalności.

Przejrzyjmy dotychczasową działalność Stołypina.

Rozpędzenie I. Dumy było podyktowane przez ową „Radę“.

Zwiększenie ilości strażników policyjnych było odpowiedzią na cały szereg próśb, wystosowanych przez rozmaite zjazdy szlacheckie, reakcyjne zgromadzenia ziemskie itd.

Sądy polowe zostały poparte przez cały szereg prawdziwie rosyjskich organizacyj agraryuszowskich, zacząwszy od zjazdu „Związku właścicieli ziemskich“ 17 października 1905 r.

Największa bodajże reforma stołypinowska, zniesienie słynnej gminy (obszczyny) rosyjskiej została polecona przez Radę tegoż Związku. Motywowała ona w swym memoryale (23 grudnia 1905 r.) niezbędność tej reformy koniecznością stworzenia drobnej własności chłopskiej, albowiem gminne władanie ziemią rzekomo podkopuje filary własności prywatnej wogóle.

O czerwcowym zamachu stanu mówić chyba nie trzeba. Nowa ordynacya wyborcza bowiem całkowicie oddaje przedstawicielstwo narodu w ręce szlachty.

Reforma samorządu lokalnego, obiecana przez Słołypina, będzie poprzednio (t. j. przed Dumą!) oddana do rozpatrzenia organizacyom szlacheckim, aby zastosować go do potrzeb tej klasy. Tak wyraźnie powiedział Stołypin w swej ostatniej deklaracyi.

Szlachta, agraryusze są tą klasą, która rządzi Rosyą. Obecne próby restauracyi, t. j. powrotu do przedrewolucyjnego status quo są restauracyą szlachecką. I pod tym względem bardzo przypominają restauracyę francuską po wielkiej rewolucyi. Ludwik XVIII tak samo stworzył dla siebie swą „chambre introuvable“ (izbę wymarzoną), jak Mikołaj Krwawy tę czarnosecinną trzecią Dumę.

Analogia dobra. Jak wiadomo, restauracya i rządy izby wymarzonej skończyły się we Francyi wypędzeniem dynastyi Burbonów i rewolucyą lipcową...

Bądź co bądź teraz szlachta stoi u władzy. Szlachta z apetytami feudalnymi.

Badacze, analizujący współczesną Rosyę zupełnie zapominają, iż rosyjska szlachta, też jest klasą feudalną, podobnie jak szlachta zachodnioeuropejska. Też chciałaby wycofać ziemię z obiegu towarowego, utworzyć majoraty i t. p.

Przytoczymy np. uchwałę zjazdu „Koła szlachty“ w r. 1906. Dlatego cytujemy uchwały stare, albowiem zjazdy ówczesne są bardziej charakterystyczne. Pod świeżem wrażeniem rewolucyi reakcyjna szlachta nader dobitnie sformułowała swe zapatrywania.

„Nieruchoma własność szlachecka, — brzmi uchwała zjazdu — powinna być uznaną za nietykalną. Taki majątek szlachecki nie może być sprzedany, zastawiony, odpowiedzialny za długi, aby w ten sposób zachować wielką misyę kulturno-moralnego państwowego znaczenia własności szlacheckiej (sic!)“.

Całkiem feudalne tendencye, nieprawdaż?

Feudalne sympatye szlachty jeszcze bardziej się ujawniły w jej znanej walce z systemem Wittego. Witte pretendował do miana „anioła-stróża“ wzrastającej w siły i wpływy rosyjskiej burżuazyi finansowej i przemysłowej. Subsydya, giełdy, cła itp., wszystkie te sposoby pielęgnowania i wykarmiania młodej burżuazyi były puszczone w ruch przez pana Wittego, tego faworyta rosyjskich kapitalistów.

Nietrzeba być głębokim znawcą stosunków ekonomicznych, by zrozumieć, że polityka Wittego musiała doprowadzić go do konfliktu ze szlachtą. Gospodarka pieniężna rujnowała nie umiejących oryentować się w nowych stosunkach właścicieli ziemskich; cłowa, uniemożliwiała tani zakup maszyn rolniczych za granicą itd. Wówczas (w r. 1905) świeżo powstający „Związek właścicieli ziemskich“ opublikował swoją platformę. System Wittego został tam scharakteryzowany w następujący sposób:

„Uporczywe a długie lekceważenie przez władzę interesów wsi (sic!); obce z ducha jej prawodawstwo; finansowa polityka, która nietylko nie odpowiada potrzebom kraju rolniczego, lecz oddaje go pod władzę giełdy międzynarodowej; wreszcie bezprzykładna anarchia, ogarniająca wieś, powinny wreszcie wywołać samoobronę wszystkich zdrowych elementów wsi rosyjskiej.

W cytacie tym znowu jaskrawo występuje feudalne oblicze rosyjskiej szlachty, lękającej się giełdy i nowoczesnej gospodarki pieniężnej.

Lecz nietylko agraryusze, nietylko szlachta jest klasą reakcyjną w Rosyi współczesnej. Naturalnie jest ona podwaliną reakcyi. Dla niej przeważnie „pracuje“ Stołypin.

Nie trzeba jednak zapominać, iż i rola burżuazyi przemysłowej oraz finansowej jest w Rosyi niezbyt postępową. Wynika to z rozmaitych przyczyn.

Primo, burżuazya ta rozumie, iż wszelkie szersze reformy w duchu wolnościowym wykorzysta przedewszystkiem zorganizowany proletaryat na niekorzyść burżuazyi. To przeszkadza rosyjskiej burżuazyi odgrywać rolę, zbliżoną do francuskiej podczas burzliwych przełomów w r. 1789, 1831 itd. i zmusza ją szukać opieki u absolutyzmu, bodaj trochę zmodernizowanego.

Secundo, burżuazya rosyjska znajduje się dopiero w tym okresie swego rozwoju, który nazywał Marx „okresem pierwotnego nagromadzania“ kapitału. Nie jest to burżuazya w wielkim stylu à la angielska, która wymaga dla swego rozwoju wolności i szerokiej rywalizacyi. Rosyjska burżuazya jest w znacznej swej części pasożytniczą jeszcze. Wykarmiono ją cłami, subsydyami, skarbowemi dostawami itd. Przyzwyczaiła się działać w zmroku absolutyzmu. I, możemy to przyznać, robi na absolutyźmie niezły interes. Kto nie pamięta rosyjskich panam kolejowych, subsydyów naftowych, grüderstwa na południu?

Okoliczności te pchnęłyby ostatecznie nawet burżuazyę w objęcia reakcyi, gdyby nie to, iż absolutyzm nie jest w stanie w Rosyi zaprowadzić porządku i ładu, niezbędnych dla burżuazyi. Czyż może spełniać ona swą rolę w myśl hasła: „Enrichisez vous!“ (wzbogacajcie się!) gdy wszystko wre i kipi? Przywrócenie w Rosyi starych porządków, to znaczy: nieustanne strejki, „anarchia“, niepokój i — przedewszystkiem — osłabienie wymiany i zmniejszenie zysków! Niegdyś przemysłowcy naftowi z Baku w swej petycyi wskazali, iż zachowanie politycznego status quo oznacza ruinę przemysłu naftowego, albowiem strejki i rozruchy na Kaukazie nie będą miały końca.

Powyższe refleksye kreślą dla burżuazyi linię wytyczną jej politycznego działania. Część jej bardziej przystosowana (ekonomicznie) do nowoczesnych warunków pracy i wymiany, zbliżająca się bardziej do kapitalistów zachodnio-europejskich, pójdzie drogą wytkniętą przez „Partyę pokojowego odrodzenia“. Druga, może bardziej liczna, pójdzie (i idzie już) za ulubieńcem przemysłowców moskiewskich, p. Guczkowem, przywódcą „Związku 30 października“. Wodzem pierwszej grupy obecnie podobno jest znany moskiewski przemysłowiec i bogacz Riabuszynskij.

Widzimy więc, iż interesy klasowe zmuszają burżuazyę rosyjską stanąć na stanowisku nieco bardziej liberalnem, niż agraryusze. Jednakowoż zawierucha rewolucyjna jest jej nie mniej wstrętną.

Takie są główne siły kontrrewolucyjne we współczesnej Rosyi. O mniej zasadniczych grupach kontrrewolucyjnych pomówimy innym razem.

K. Cz.

Przegląd społeczny.

Strejk kapeluszników w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Strejk robotników kapeluszniczkich w Tarnowie trwa już 11 tygodni. Wywołali ten strejk fabrykanci wyłącznie przez dziką chęć zniszczenia organizacyi zawodowej robotników. Aby nie dopuścić do podwyższenia cen pracy, zorganizowali się fabrykanci i majstrowie kapeluszniccy z planem obniżania płac i zawarli z sobą niecierpiącą światła dziennego umowę co do urządzenia lokautu. Czując jednak widocznie, że na solidarność między sobą liczyć nie mogą, lub że może w którym poruszyłoby się ludzkie uczucie, nim ów „niszczący wyrok“ w czyn prowadzi, złożyć musieli po 900 koron, jako kaucye, iż „statutów bezwzględnie przestrzegać będą“.

Pierwszą próbką było, że fabrykanci odmówili podpisania kontraktów, które wprowadzone zostały przez organizacye, a które obowiązywały na przeciąg 1 roku.

Istniał bowiem w Tarnowie zwyczaj u fabrykantów żydowskich, że brało się wprawdzie robotników na rok do pracy, od października do października, a ponieważ w tym czasie przypadają z reguły święta żydowskie, przeto na końcu tego roku wydawano każdemu robotnikowi książkę roboczą i powołując się na robienie inwentury, lub że się przez 4 dni w tygodniu pracować nie opłaci, pozbawiano rok rocznie systematycznie na kilka tygodni, np. roku zeszłego na 6 tygodni, pracy. Po tym czasie znów robotników tych samych przyjmowano, podpisując poprzednio kontrakt znów do świąt.

Tymczasem jednak fabrykanci, ufni w swą przypuszczalną potęgę organizacyi i 900 K kaucyi, odmówili podpisania kontraktów, a nawet zachwycony ową organizacyą Woźnitzer starszy przysięgał na wszystkie swoje świętości, że nawet na śmiertelnem łożu kontraktu żadnego więcej nie podpisze.

Robotnicy, ufając słowom swych pracodawców, którzy zapewniali, że robotnicy wszystko będą mieć jak poprzednio i że słowo więcej u nich znaczy niż marny podpis, ugodzili się, zawierając z uczciwymi — jak przypuszczali — fabrykantami ustną umowę. Jakież jednak było ich rozczarowanie, gdy niebawem poznali skutki swej łatwowierności w uczciwość fabrykantów, nie mówiąc już o słowach honoru i dawanych zapewnieniach! Zaczęto redukować płacę robotnicom i obchodzić się brutalnie i bezwzględnie z robotnikami tak, że niektóre robotnice zmuszone były pojedynczo opuścić pracę, lecz ponieważ szykany potęgowały się z dnia na dzień, doszło do tego, że cierpliwe zazwyczaj robotnice porzuciły w fabryce Kleina pierwsze solidarnie pracę.

Odpowiedzią na to ze strony fabrykantów było, że niebawem za p. Kleinem, który pierwszy wypowiedział robotnikom na 14 dni pracę, wypowiedzieli wszyscy wszystkim robotnikom i robotnicom pracę.

Robotnicy zaś, nie mogąc patrzeć więcej na taką gospodarkę i na takie bezczelne prowokowanie, odpowiedzieli bezzwłocznie ogólnym strejkiem już dnia 8 listopada z. r.

Znając jednak z doświadczenia, jak słowom i zapewnieniom wyzyskiwaczy i prowokatorów ufać można, postawili robotnicy jako warunek powrotu do pracy: 1) Pisemny kontrakt na 1 rok od dnia ugody; 2) uregulowanie płacy sztafirek na 3 i 4 halerze od kapelusza, a nie jak dotychczas, gdzie wprawdzie były te same ceny, ale słabsze robotnice pracować musiały ciężej, robiąc kapelusze, od których płaca była 4 h, a biorąc za nie tylko 3 h, zaś lepsze robotnice tylko kapelusze po 3 h.

I myślałby każdy, że pp. fabrykanci nie stawią oporu, gdyż to oni sami sprowokowali swem postępowaniem strejk, i że będą się starali choć w części wyrządzoną krzywdę naprawić, podpisując kontrakty, gdzie nic nowego nie było i gdzie tylko stare zobowiązania jako gwarancya miały zostać podpisane.

Tu dopiero okazało się, co właściwie myślą pp. fabrykanci, gdyż żaden nie zgodził się na podpisanie kontraktu i mimo że pozornie chęć ku temu okazywali, każdy bał się straty 900 koron, które jako kaucye złożyli, a które w razie złamania umowy przepadały.

— Myślicie o jego nieszczęściu, a o nim zapominacie — zawołała Zofia.

Rybin spojrzał na nią i odpowiedział ponurym głosem:

— To panowie rozkoszują się na widok jęczącego na krzyżu Chrystusa; lecz my badamy na żywym człowieku i wolelibyśmy, ażebyście i wy w ten sposób starali się go poznać...

Chory zaczął znów mówić:

— Niszczą człowieka robotą... a dobijają go więzieniem... i za co? Nasz patron — pracowałem ciężko na fabryce Nefedowa — nasz patron darował śpiewaczce umywalnię i nocnik w szczerem złocie... I w tym nocniku była nasza siła i nasze życie... moje i tysiąca innych... Ot, do czego one służyły...

— Bóg stworzył człowieka na swój wzór i podobieństwo — zauważył z uśmiechem Jefim — i ot na co używają tego człowieka... niema co!

— Trzeba krzyczeć o tem — zawołał Rybin, uderzając w stół pięścią.

— Nie trzeba tego znosić — dodał cichym głosem Jakób.

Ignacy uśmiechnął się tylko.

Matka zauważyła, że trzej młodzi robotnicy mało mówili, lecz uważnie słuchali z chciwością dusz zgłodniałych. Za każdym razem jak Rybin otwierał usta, patrzyli na niego, wpijali się w jego oczy. Sawelego słuchali z dziwnym grymasem, zdawali się nie mieć litości nad chorym.

Matka nachyliła się ku Zofii i zapytała ją cicho:

— Czy to prawda, co on opowiada?

Zofia odrzekła głośno:

— Zupełna prawda! Pisano o tem w dziennikach... zdarzyło się to w Moskwie.

— I tego człowieka nie ukarano! — głucho wymówił Rybin. Trzeba było wyprowadzić go na plac, poćwiartować jego ciało i rzucić je psom na pożarcie. Kiedy naród powstanie, będzie on strasznie karać.

— Zimno! — rzekł chory.

Jakób dopomógł mu się podnieść i zbliżyć do ognia.

Ognisko paliło się równo i żywo. Bezkształtne cienie otaczały je i ze zdziwieniem spoglądały na wesołą grę płomieni. Saweli usiadł na pniu i grzał swoje suche i przeźroczyste ręce. Rybin kiwnął głową na niego i rzekł do Zofii:

— To bardziej uczy jak książka! Trzeba to zrozumieć... Kiedy maszyna urwie rękę lub zabije człowieka, to daje się wytłómaczyć; to zawsze stało się z jego winy. Lecz kiedy wysysa się z człowieka krew i wyrzuca się go następnie jak jakie ścierwo, to nie daje się wytłómaczyć,..

Skończywszy jeść, wszyscy umieścili się dokoła ogniska. Przed nimi ciemność otaczała niebo i las. Chory z rozwartemi oczami patrzał na ogień, kaszlał on nieustannie i wstrząsał się od dreszczu. Można powiedzieć, że resztki życia wyrywały się z jego piersi, spiesząc opuścić wyniszczone ciało. Odblaski ognia tańczyły na jego martwej twarzy. Oczy tylko gorzały błyskiem sinawym i konającym.

— Możebyś lepiej poszedł do szałasu, he, Saweli? — zapytał Jakób, pochylając się ku niemu.

— Po co? — odpowiedział z wysiłkiem Saweli — wolę tu pozostać... niedługo już żyć będę z ludźmi... niewiele mi pozostaje czasu.

Powiódł wzrokiem dokoła siebie, milczał przez chwilę i z bladym uśmiechem rzekł:

— Mnie dobrze z wami; patrzę na was i myślę sobie, że to może wy pomścicie tych, co gnębiono... cały lud!

Nikt mu nic nie odpowiedział. Wkrótce zaczął on drzemać i głowa spadła mu na piersi. Rybin długo patrzał na niego i rzekł po cichu:

— Przychodzi wciąż do nas, siada przy nas i opowiada zawsze jedno i to samo.

— Przykro wciąż to słuchać — rzekł Ignacy po cichu. — Kto raz posłyszał tę historyę, nie zapomni jej nigdy... a on wciąż ją rozmazuje.

— Widzisz, ona zawiera dla niego wszystko, całe jego życie, zrozumiej to! — powiedział Rybin, patrząc ponuro... — I takiem też jest życie tłumu ludzi. Słyszałem dziesiątki razy jego historyę, a zdarza się, że miewam czasem wątpliwość. Są także dobre chwile, kiedy się nie chce wierzyć w nikczemność człowieka, ni w jego szaleństwo, kiedy się ma litość dla wszystkich, i dla bogatego i dla ubogiego... gdyż bogaty idzie też błędną drogą... Jednego zaślepia głód, drugiego złoto... A wówczas odzywa się z wnętrza głos: „Ludzie! bracia! Otrząśnijcie się z przesądów, zastanówcie się szczerze i uważnie, pomyślcie o własnym swym losie“.

Solidarność jednak robotników i robotnic zorganizowanych okazała się tak silną, że już po 4-tygodniowym strejku udało się rozbić częściowo organizacyę fabrykantów i p. Klein, rad nie rad, podpisał kontrakt, co widząc inni fabrykanci, zwolnili się wszyscy od płacenia owych 900 K i mogą pojedynczo zawierać kontrakty, a tylko jako ostatni wysiłek swej organizacyi mają jeden drugiemu nie zabierać do pracy innych oprócz zatrudnionych u siebie robotników. Tak więc firma Lichtinger et Polter chce już podpisać kontrakt, ale tylko od października do października, na co się naturalnie robotnicy nigdy nie zgodzą, a panowie ci będą musieli uznać rok od zawarcia obopólnej ugody.

Największą jednak brutalnością wobec robotników odznacza się firma Wosnitzer et Com., która ratuje się w ten sposób, że szuka gdzie może i gdzie się da łamistrejków, którym obiecuje złote góry, przyrzekając robić z nimi kontrakty na 10 lat i zapewniając im płacę po 60 K tygodniowo.

Cóż jednak, kiedy wróble nie idą na plewy i choć się trafi jakiś na czas strejku kapelusznik, chętny do pracy, to jednak pracuje tak dobrze, że go sami muszą oddalić, albo jeżeli cośkolwiek lepszy, to mimo to, że c. k. starostwo przeznaczyło po dwóch żandarmów zrana i wieczór do pilnowania, by się im, tj, łamistrejkom, broń Boże, jaka nieprzyjemność w drodze do i z fabryki nie stała, nie chcą pracować i łączą się ze strejkującymi, co taką wściekłością napawa owych panków, że denuncyują kogo gdzie mogą, że nie pozwoli pracować chętnym do pracy, a skutek tego ten, że aby się nie zanudzić podczas strejku, chodzą nasi towarzysze kapelusznicy od starostwa do policyi i od policyi do starostwa, gdzie jednak nikt niepopełnionych nadużyć lub gwałtów wykazać im nie może.

Strejk zakończy się niewątpliwie zwycięstwem robotników, którzy wszyscy są zorganizowani w potężnym i zasobnym centralnym związku zawodowym kapeluszników i trzymają się solidarnie,

KRONIKA.

Kraków, 18 stycznia.

Ostatnie olejem św. namaszczenie... Nad łożem ciężko chorego dyskutują zbożne kumoszki o potrzebie pojednania go z Bogiem i dysponowania na tamten świat — do nieba...

Ciężko chorem (choć zapewne raczej na umyśle, niż na ciele) musi być, istotnie, stronnictwo ludowe, skoro „Czas" tak o niem pisze: „Rokowania (stańczyków) z Polskiem Stronnictwem Ludowem nie mogą mieć jednak nic innego na celu, jak wprowadzenie ludowców do... nieba — ach, nie — do „Koła" polskiego i pojednanie ich z większą własnością i duchowieństwem"...

Te pobożne zabiegi stańczyków około nawrócenia „in extremis" „grzesznej duszy" ludowców nie są zresztą dla nikogo tajemnicą: nie wie, a raczej nie chce o nich wiedzieć tylko... p. Mendelsohn, mający swój sklepik korzenny (nawet nie kątem, lecz od frontu) w redakcyi „Kuryera"...

Nowiny krakowskie.

Z Uniwersytetu ludowego. W niedzielę 19 b. m. rozpocznie Uniwersytet ludowy szereg wykładów z dziedziny biologii p. t. „O życiu". Cykl ten obejmie ogólne poglądy na zjawiska życiowe, charakterystykę życia zwierzęcego i roślinnego, rozwój form życiowych, świat niewidzialny, bakterye w stosunku do człowieka i t. p. Wykładać będą pp. dr Filip Eisenberg, dr Eugeniusz Kiernik, dr Grzybowski, dr Szymanowski i dr Seweryn Krzemieniewski.

Pierwsze wykłady z cyklu „O życiu" odbędą się 19, 20, 21 i 23 stycznia. Wykładać będzie dr Filip Eisenberg o ogólnych poglądach na zjawiska życiowe. Treść wykładów tych jest następująca:

1. Co to jest życie? Zagadnienia zasadnicze. Na granicy między tworami żywymi a martwymi. Mechanizm a witalizm.

2. Mechanizm życia. O budowie i składzie żywej substancyi. Przemiana materyi i energii u tworów żywych. Wzrost. Rozmnażanie. Pobudliwość. Przystosowanie.

3. O zróżniczkowaniu życia. Teorya rozwojowa. O powstaniu gatunków. O dziedziczności. O mechanice rozwojowej.

4. Życie a śmierć. O powstaniu życia. Czy śmierć jest konieczna? O powstaniu śmierci. O przyszłości życia.

Kurs popularny ekonomii politycznej, urządzony staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, rozpocznie się w sali wykładowej przy ul. Szewskiej l. 16 w niedzielę 19 b. m. o godzinie 11 przed południem. Przed wykładem zostanie ostatecznie ustalona lista słuchaczów. Dotychczas zapisało się około 40 słuchaczów. Nie zapisani jeszcze zechcą zgłosić się w wyżej wymienionym lokalu przed wykładem (w niedzielę).

Dyrektor jedzie. P. dyrektor kolei Horoszkiewicz odbywa swe podróże urzędowe, jak udzielny książę. A więc osobne pociągi, salonka, sztab podwładnych, zginających co chwila swe giętkie karki. To panu dyrektorowi wolno — choć trąci to mocno bizantynizmem. Nie wolno jednak powodować opóźnień pociągów i niedogodności dla podróżnych, drogo opłacających przyjemności podróży.

Niedawno jechał p. Horoszkiewicz z Rzeszowa salonką (ogrzewaną na stacyi w Rzeszowie przez 2 godziny!) do Tarnowa, gdzie salonkę włączono do pociągu osobowego (16), poczem ogrzano początek pociągu i salonkę, a zapomniano zupełnie o dalszych wagonach, w których pasażerowie musieli przez 3 godziny drogi marznąć. Gdy pociąg przybył do Płaszowa, zwrócili się pasażerowie nieogrzanych wagonów do naczelnika stacyi z zażaleniem na tę niesumienność, narażającą wielu podróżnych na choroby z przeziębienia. — Gorzkie a słuszne te uwagi słyszał zapewne pan dyrektor przez okna swej salonki; wątpimy tylko, czy admonicya ta będzie skuteczną.

Telefony w Krakowie. Dyrekcya poczt komunikuje nam, że wskutek rekonstrukcyi krakowskiej sieci telefonicznej wstrzymuje się na razie przyjmowanie nowych zgłoszeń, gdyż urządzenie nowych stacyj telefonicznych jest obecnie z powodu przeszkód natury technicznej niemożliwe. Po wykonaniu rekonstrukcyi, co nastąpi najpóźniej z końcem roku 1908, wszelkie zgłoszenia o nowe stacye zostaną bezzwłocznie uwzględnione. — Z tych samych powodów także i ruch telefoniczny zwłaszcza miejscowy będzie narażony na różne przeszkody, a w szczególności na opóźnienie w uzyskaniu połączenia, na co się już naprzód zwraca uwagę abonentów z prośbą o uwzględnienie tych wyjątkowych stosunków.

Budowa pomnika dla dra Jordana. Komisya dla postawienia pomnika dra Jordana na posiedzeniu z 17 b. m. uchwaliła zaprosić 80 obywateli celem utworzenia komitetu obywatelskiego, któryby się zastanowił nad zbieraniem funduszów. Uchwalono też powołać do życia komitet pań.

Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Radca budownictwa miejskiego p. Kłeczek złożył sprawozdanie z postępu robót biura dla regulacyi tych gruntów, które dotąd opracowało plany zdjęć terenu i przyległych gmin, oraz przeprowadziło studya nad sposobem uregulowania młynówki-Rudawy. Komisya uchwaliła odstąpić Towarzystwu dla budowy domów dla urzędników grunta położone obok kościoła Salwatora na Zwierzyńcu i upoważniła prezydenta do umówienia się z Towarzystwem o warunki.

(Nam się zdaje, że uchwała ta ma tylko platoniczne znaczenie, a raczej jest środkiem do skaptowania głosów urzędniczych przy wyborach do sejmu i Rady miejskiej. Dużo jeszcze wody upłynie w Wiśle, nim grunta pofortyfikacyjne będą się nadawały pod teren budowlany; a gdy wreszcie zostaną uregulowane, pytanie jeszcze, czy cena ich wówczas będzie odpowiednią dla Towarzystwa budowy tanich domów. Red. „Naprzodu").

Kradzież obrazów. Z pracowni malarza Wojciecha Kossaka ginęły od pewnego czasu obrazy i szkice. Skonstatowano, że służący p. Kossaka skradł 9 obrazów i szkiców i sprzedał je za bezcen. Za zbiegłym służącym wdrożono poszukiwania.

Kradzież domowa. Fryzyer Alojzy Warowicz zamieszkały przy ul. Starowiślnej, kładąc się onegdaj spać, położył pod poduszkę kalendarzyk, w którym miał schowaną kwotę 280 K. Rano wyszedł z domu, zapomniawszy zabrać pieniądze. Gdy po chwili wrócił do domu, zastał już łóżko pościelone a z pieniędzy ani śladu. Służąca jego Franciszka P. twierdzi, że znalazła wprawdzie pod poduszką kalendarzyk, nie wiedząc jednak, czy są w nim pieniądze, spaliła go. Śledztwo w toku.

Ogień kominowy w teatrze wybuchł wczoraj po południu. Dwa plutony straży ogniowej ugasiły pożar.

— **Pogadanka pedagogiczna.** Staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę 19 stycznia o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, II. p.) druga pogadanka pedagogiczna na temat: „O konieczności wychowania narodowego". Referentem będzie profesor seminaryym nauczycielskiego p. Michał Magiera. Za sekcyę odczytową Ogniska nauczycielskiego w Krakowie: Miecz. Śleczkowska, Józef Robak.

— **Wpisy do bezpłatnej czytelni dla dzieci** III. Koła T. S. L. odbędą się w niedzielę od 2—4 po południu i w poniedziałek od 8—9 wieczorem w Podgórzu. ul. Józefińska 6,

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę od godz. 8 do 9 wieczorem dr Filip Eisenberg: „Ogólny pogląd na zjawiska życiowe".

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (ceny popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej", tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej (popularne).

Wtorek: „Narzeczona w depozycie", komedya w 4 aktach P. Gavault i R. Charvay.

Środa: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 3 aktach J. Słowackiego.

Czwartek: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Piątek: „Zemsta", komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry (popularne).

Sobota: „Miłość czuwa", komedya w 4 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Miłość czuwa", komedya w 4 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a.

Nowiny lwowskie.

Zmarł Jan Lewicki, krajowy inspektor szkolny. Był z urodzenia Rusinem, a mimo to sprzeciwiał się w swoim czasie utworzeniu gimnazyum ruskiego w Przemyślu. Urzędowanie jego w Radzie szkolnej krajowej spotykało się często z protestem nauczycieli, a interwencye jego w „buntach" studenckich były przejęte duchem policyjnym.

Zaczadzenie. W miejskim domu ubogich zapalili dwaj staruszkowie w piecu, zatkali go i położyli się spać. Rano znaleziono obu nieprzytomnych. Jednego odratowano, a drugi 85-letni starzec zmarł.

Śnieżyca zapanowała wczoraj we Lwowie po kilkudniowej odwilży.

Brandowski obity przez przekupki. Przez kilka dni obrzucał Brandowski. w organie swym „Gońcu" przekupki lwowskie ordynarnemi obelgami za to, że udały się do tow. Hudeca o interwencyę, gdy chciano je usunąć z rynku. Wczoraj w południe przyszło do lokalu redakcyi „Gońca" około 20 przekupek i zainterpelowały go, dlaczego na nie napada. Przestraszony Brandowski zaczął się jąkać i składać winę na innych, wtedy kobiety rzuciły się na niego i sprały go potężnie.

Z kraju.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza urządza w Tarnowie w niedzielę 19 b. m. wykład popularny p. S. Saskiego p. t. „Świat drobnoustrojów". Wykład odbędzie się o godz. 6 wieczorem w sali Stowarzyszeń robotniczych (ul. Seminarska). Wstęp 20 i 10 h.

Nadużycia przy wyborach gminnych w Oświęcimiu. Jak już donosiliśmy, przy wyborach gminnych w Oświęcimiu we wrześniu z. r. działy się różne nadużycia. Koroną wszystkich nadużyć było opróżnienie lokalu wyborczego po oddaniu głosów przez wyborców i potajemne wydobycie kartek z urny przez komisyę wyborczą, oraz numerowanie kartek dla dowiedzenia się, jak kto głosował.

Na skutek wniesionych protestów poleciło namiestnictwo staroście bialskiemu p. Biesiadeckiemu, aby przeprowadził dochodzenia. Dochodzenia te przeprowadził wydelegowany komisarz w ten sposób, że nie przesłuchał ani jednego świadka z podanych w protestach, natomiast przesłuchał całą komisyę wyborczą, jednego z przywódców kliki Józefa Thieberga i tych świadków, których b. burmistrz Karol Śmieszek przedstawił jako „wiarygodnych". Przedstawieni przez niego świadkowie zapytani przez komisarza, czy widzieli jakie nadużycia przy wyborach, odpowiedzieli przecząco i to zupełnie słusznie, gdyż przy wyborach nie byli wcale obecni, a więc nadużyć widzieć nie mogli. Po przesłuchaniu wszystkich „wiarygodnych" świadków z wyjątkiem „niewiarygodnych" podanych w protestach, komisarz odjechał, a wynik łatwy do przewidzenia.

Drugi fakt jest również charakterystyczny. Jak wyżej nadmieniono, przywódcy kliki magistrackiej numerowali kartki głosowania, chcąc dowiedzieć się, jak który z wyborców głosował. Wskutek tego wniesionem zostało przeciw macherom Jaśkiewiczowi, Śmieszkowi, Thiebergowi i Bieleckiemu doniesienie karne do prokuratoryi w Wadowicach o przekroczenie ustawy o ochronie wyborów, naprowadzając w temże doniesieniu na fakt numerowania kartek mnóstwo świadków. Prokuratorya kazała przeprowadzić dochodzenia sędziemu Hablińskiemu w Oświęcimu, a ten przeprowadził je w ten sposób, iż z całego szeregu naprowadzonych świadków przesłuchał tylko trzech i wysłał natychmiast akta z powrotem do prokuratozyi, gdzie dotychczas leżą. Są to fakta, które w ostatnich czasach w Galicyi dość często się trafiają; obywatele oświęcimscy jednak nie pozwolą sobie grać na nosie. Ponieważ jest do przewidzenia, iż namiestnictwo protesty odrzuci, udadzą się z rekursem do ministerstwa do Wiednia, a sprawę poruszą w parlamencie, by i tam wiedziano, że w Galicyi wybory odbywają się tylko przy pomocy gwałtów i szwindlów.

Demonstracya robotników kolejowych. Stanisławowska dyrekcya kolejowa była onegdaj widownią niebywałej demonstracyi, która wzbudziła wprost sensacyę. Przeszło 300 chłopów zajętych jako robotnicy dzienni, oraz innych rzemieślników, przybyło do gmachu dyrekcyi, zalało wszystkie korytarze i kancelarye, żądając polepszenia bytu. Dygnitarze kolejowi potracili wprost głowy i odsyłali deputacyę jeden do drugiego. Proszący o polepszenie bytu otrzymali odpowiedź, że robotnicy dzienni nie mają prawa do regulowania swych stosunków służbowych, lecz tylko robotnicy stale zajęci. Zebrani rozgoryczeni, nie szczędząc słów krytyki i oburzenia wrócili demonstracyjnie do lokalu organizacyi kolejowej i postanowili gremialnie do niej wstąpić, by przez organizacyę wdrożyć akcyę w kierunku spełnienia swych słusznych żądań.

Zniknięcie biskupa. Do pism ruskich donoszą ze Stanisławowa, że tamtejszy gr.-kat. biskup ks. Chomyszyn wyjechał przed kilku dniami niespodziewanie w niewiadomym kierunku i niewiadomo gdzie obecnie się znajduje. W konsystorzu upewniają, że ks. Chomyszyn wróci za 3 tygodnie.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizya. Przy ulicy Hożej w Warszawie dokonano rewizyi u p. Wincentego Janowskiego, prezesa Towarzystwa osad rolnych, a mianowicie w pokoju jego córki Janiny. Policya zabrała korespondendycyę prywatną, nikogo jednak nie aresztowała.

Zawieszenie pisma. Z rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora zawieszono wydawnictwo „Wiadomości dzisiejsze".

„Kraj" w nowej szacie. Ugodowy „Kraj" petersburski zaczął wychodzić jako dziennik.

Ze świata.

Gołoledź w Wiedniu. Wczoraj w południe nastała w Wiedniu gołoledź i trwała do wieczora, powodując szereg wypadków lekkich uszkodzeń.

Proces o napad w automobilu. Hertzka, oskarżony o napad rabunkowy w samochodzie na handlarza Krausa, został przez sąd przysięgłych w Wiedniu jednogłośnie uznany winnym i skazany na 8 lat ciężkiego więzienia.

Choroba papieża. Papież miał wczoraj lekki atak reumatyzmu, które to cierpienia przychodzą u niego zwykle o tej porze. Lekarz przyboczny dr Petacci wczoraj rano odwiedził papieża, który mógł opuścić łóżko i między godziną 11 a 1 przyjął sekretarza stanu Merry del Val, majordoma i kilku biskupów.

Amnestya dla defraudanta w sutannie. Były prezydent Kasy św. Wacława w Pradze, prałat ks. Drozd, który w r. 1903 za zdefraudowanie 2 milionów skazany został na 7 lat więzienia i karę tę w Pankrac odsiaduje, wniósł do cesarza prośbę o darowanie mu reszty kary. Cesarz do prośby się przychylił.

Z różnych stron.

Pożar 13-piętrowego domu. — Generał wenezuelski. — Cenzura w Anglii.

Donieśliśmy przed kilku dniami o pożarze 13-piętrowego „drapacza nieba" Parkera na pl. Unii w Nowym Jorku. Szczegóły są następujące: Pożar wybuchł zeszłej soboty po południu na 10 piętrze. Mieszkańcy niższych piętr zdołali uciec, zaś z wyższych mieli drogę zamkniętą. Szczególnie niebezpieczną była sytuacya personalu ogromnej drukarni, mieszczącej się na 13 piętrze. Nikt tam nie wiedział o szerzącym się pod ich stopami pożarze, a gdy nareszcie spostrzegli się i wybiegli na korytarze, schody i windy stały już w płomieniach. Uciekli tedy na platformę dachu i stąd wzywali ratunku. Straż pożarna była jednak bezsilną, gdyż prąd wody dochodził tylko do 8 piętra. Wpadnięto na myśl ratowania zapomocą sznura, który rzucono z przeciwległego „drapacza nieba" na dach

palącego się domu. Kilka razy rzucona lina nie dosięgła jednak miejsca przeznaczenia; rzucano ją kilka razy — bez skutku. Wtem z przejeżdżającego tramwaju wyskoczył atleta cyrkowy, wybiegł na dach i rzucił linę z takim rozmachem, że zaczepiła się o balustradę platformy palącego się domu. Zecerzy uczepili do tej liny kosz i wszyscy — z wyjątkiem trzech — przejechali w powietrzu na sąsiedni dom. Ci trzej zecerzy i trzej strażacy zginęli w płomieniach. Oprócz drapacza Parkera spalił się także sąsiedni „Hotel de Florence“, w którym pastwą pożaru padła galerya obrazów Waltera wartości miliona dolarów. Ogólna szkoda wynosi 30 milionów koron.

* * *

Okazuje się, że aresztowany w Nicei generał Corao obwiniony był o fałszerstwo dyplomatyczne na tle ostatniej konferencyi pokojowej w Hadze. Skarga wniesiona przez posła Wenezueli w Paryżu wywodzi, że Corao sfałszował dyplomatyczną depeszę wysłaną z konferencyi, aby skompromitować prezydenta Castro, niegdyś swego przyjaciela i towarzysza broni.

Na konferencyi haskiej poseł Wenezueli dr Tortoul postawił był wniosek, aby państwom europejskim nie było wolno ściągać długów prywatnych od innych państw przy pomocy siły zbrojnej. Wenezueli chodziło o to, że przed 2 laty Niemcy wysłały na wody wenezuelskie okręty wojenne, aby zmusić prezydenta Castro do zapłacenia długu niemieckiego Towarzystwa asfaltowego. To postępowanie skłoniło Castra do wniosku, aby takie sprawy — wedle jego zdania prywatne — nie wzrastały do rozmiarów afery międzynarodowej. Konferencya haska wniosek ten odrzuciła, a mimo to prezydent Castro otrzymał urzędową depeszę, że wniosek został przyjęty. Gdy fałszerstwo wyszło na jaw, rzucono podejrzenie na generała Corao i na żądanie władz wenezuelskich aresztowano go mimo jego zaprzeczeń, jakoby on depeszę wysłał. Ostatnie wiadomości głoszą, że Corao został wypuszczony na wolność. Widocznie władze francuskie zwietrzyły intrygę Castra.

* * *

Niktby nie przypuszczał, że kraj o takiej wolności jak Anglia ma jeszcze cenzurę teatralną. A jednak tak jest. Jest to jeden z zabytków dawnych walk między parlamentem a tronem, kiedy rząd nie chciał, aby ze sceny padały w tłumy podburzające słowa. Dziś prawo to jeszcze obowiązuje, mimo że parlament już dawno osiągnął przewagę nad panującym. Cały świat literacko-artystyczny Anglii wydał cenzurze walkę, a odezwę wydaną w zeszłym tygodniu podpisali tacy luminarze jak: Shaw, Wells, Gilbert itd. Ostatnią podnietę do tej walki dał zakaz cenzury wystawienia dwóch sztuk: "The breaking point" Garneta i „Wasle“ Barkera, sławnego z tego, że pierwszy w Anglii grał sztuki Shawa.

Cenzurę wykonuje lord szambelan królewski; na tydzień przed wystawieniem każda sztuka musi mu być przedłożoną wraz z taksą po gwinei od każdego aktu. Odmowa szambelana jest bez apelacyi, a takie odmowy dotknęły już sztuki Goethego, Ibsena i Maeterlinka. Walka ma wszelkie szanse powodzenia, gdyż nawet prezydent ministrów Campbell-Bannerman oświadczył, że w obecnej postaci cenzura utrzymać się nie da. Charakterystycznem jest, że cenzura obowiązuje tylko w Anglii; w Irlandyi, Kanadzie, Indyach i innych koloniach angielskich nie ma ona mocy prawnej.

Od Administracyi.

Wszystkich Szanownych Abonentów **zamiejscowych**, którzy uiścili kwartalną prenumeratę z góry i pragną otrzymać jako premium „Kwitnące ciernie“, upraszamy o przysłanie 10 hal. na koszta przesyłki; bez tego reklamacye uwzględniane nie będą. Abonenci miejscowi mogą odebrać książkę za okazaniem kwitu prenumeraty w administracyi (Długa 5).

TELEGRAMY

z dnia 18 stycznia.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że ostateczny termin zwołania Rady państwa naznaczony został na **16 marca b. r.**

Reforma regulaminu na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Izby posłów Justha ponowna konferencya w sprawie rewizyi regulaminu sejmowego. Obrady będą w poniedziałek kontynuowane. Jak słychać, wczoraj z 8 punktów projektu załatwiono trzy.

Węgierska „reforma“ wyborcza.

Budapeszt. Socyalno-demokratyczny organ „Nepszawa“ ogłosił wczoraj projekt wyborczy z wykazami statystycznymi i dodał do tego artykułu uwagę, że z bezwarunkowo autentycznego źródła jest w możności ogłosić projekt reformy wyborczej, który zamierza minister spraw wewnętrznych Andrassy przedłożyć.

Węgierskie biuro korespondencyjne dowiaduje się ze strony kompetentnej, że wiadomość ta jest samowolną kombinacyą.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm na wczorajszem posiedzeniu przystąpił do obrad nad przedłożeniem w sprawie ustalenia kontyngentu rekruta na rok 1908. Prezydent ministrów dr Wekerle wskazał, że Izba posłów w ostatnich dniach zeszłego roku zajęta była ugodą, dlatego rząd dopiero na pierwszem po feryach posiedzeniu sejmu mógł przedłożyć kontyngent rekruta. Ponieważ delegacye podejmą swe obrady 27 b. m., pragnie rząd, aby sejm do tego czasu to przedłożenie załatwił.

Dyskusya będzie dzisiaj kontynuowaną.

Pożar na stacyi.

Sabadka. (Węg. b. koresp.). Na tutejszym dworcu kolejowym zapalił się wagon naładowany 50 beczkami nafty. Spaliło się 41 beczek. Pożar udało się wkrótce zlokalizować.

Strejk załóg okrętowych.

Tryest. Na skutek obietnic dyrekcyi Towarzystwa „Dalmatia“, oficerowie okrętów „Izea“ i „Sebenico“ powrócili na pokład i rozpoczęli służbę. Strejk na okrętach „Zadar“ i „Split“ trwa dalej.

Wywłaszczenie uchwalone!

Berlin. Izba posłów sejmu pruskiego przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o marchiach wschodnich. Przeciw głosowali: Polacy, centrum i wolnomyślni. — Wniosek centrum, aby nad tym projektem ustawy głosować jeszcze raz za 21 dni, gdyż oznacza zmianę konstytucyi, został odrzucony.

Kryzys ekonomiczny w Niemczech.

Essen. (Tel. wł.). Z powodu braku zamówień wypowiedziała fabryka broni Kruppa kilku tysiącom robotników pracę.

Ruch kobiet angielskich za prawem wyborczem.

Londyn. Sufrażystki urządziły wczoraj z okazyi posiedzenia rady ministeryalnej zorganizowany atak na pałac prezydenta ministrów. Aby policya nie mogła ich rozprószyć, zajechały dorożkami. Kiedy nadszedł minister skarbu, rzuciły się na niego, jednakże policya je odparła. Niektóre z nich poprzywiązywały się łańcuchami do żelaznych sztachet pałacu i policya miała dość roboty z uwolnieniem ich z więzów. Tymczasem jedna z kobiet zdołała dotrzeć do mieszkania prezydenta ministrów, ale została natychmiast wyrzuconą przez służbę. Policya opróżniła ulicę, przyczem 5 kobiet aresztowano.

Sąd policyjny skazał pięć rano aresztowanych sufrażystek na danie poręczenia dobrego zachowania się lub na 3-tygodniowe więzienie. Wybrały więzienie.

Neutralność Norwegii.

Chrystyania. Komisya sztortingu, której przekazano sprawę traktatu w kwestyi nietykalności Norwegii, uchwaliła jednomyślnie zaproponować sztortingowi przyjęcie tego traktatu. Sztorting zajmie się tą sprawą prawdopodobnie jutro na tajnem posiedzeniu.

Jaures przeciw awanturze marokańskiej.

Paryż. Poseł tow. Jaures wniósł w Izbie deputowanych interpelacyę w sprawie poleceń, jakie otrzymał generał d'Amade. Jaures wyraża obawę, że wskutek walki koło Settat sytuacyę będą osądzali w ten sposób, że Francya stanęła po stronie Abdula Azisa.

Po przemowie ministra spraw zagranicznych Pichona, który domagał się odroczenia obrad nad interpelacyą do 24 b. m., przyczem wskazał, że d'Amade ma te same polecenia, które miał generał Drude, Izba 367 głosami przeciw 197 uchwaliła odroczyć dyskusyę do 24 b. m., mimo że Jaures żądał natychmiastowej dyskusyi.

Wojna w Marokku.

Paryż. (Ag. Havasa). Według telegramu z Mogardor, mimo proklamowania świętej wojny przez Muleja Hafida, panuje spokój. Jak telegrafuje generał d'Amade, walka koło Settat trwała od godz. 8 rano do 12 w południe. Marokańczycy mieli 150 zabitych i 300 rannych. Rezultatem walki jest opróżnienie linii, mającej wielkie znaczenie dla ruchu między Marakesz i Rabat.

Kolonia. Korespondent „Koelnische Ztg“ w Tangerze donosi, że w rozmowie z Mulej Hafidem dowiedział się, iż Mulej Hafid zamierza w całej pełni respektować akt zawarty w Algeciras. Jedynie w kwestyi wprowadzenia policyi musi Mulej Hafid poczynić pewne przygotowania. Ustawiczne posuwanie się naprzód wojsk francuskich zmusiło Mulej Hafida do ogłoszenia świętej wojny, gdyż szczepy tego wymagały. Jako sułtan dbać on będzie o przywrócenie całości i nietykalności kraju. Jeżeli niebezpieczna gra Francyi dalej potrwa, żadna siła nie powstrzyma ogólnego powstania.

Mobilizacya armii perskiej.

Teheran. (Tel. wł.). Z powodu ciągłego naruszania granicy przez wojska tureckie została armia perska zmobilizowauą. Oczekują każdej chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich.

Powstanie na wyspie Haiti.

Nowy Jork. Telegram z Port au Prince donosi o wybuchu ruchu rewolucyjnego. Rząd wydał zarządzenia celem skonsygnowania wojska dla zapobieżenia dalszemu gromadzeniu się rewolucyonistów.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 200 K, Tow. Pola zamiast telegramu gratulacyjnego do tow. posła Daszyńskiego 1 K, Tow. Pola znalezione 10 h, Sułczewski 40 h, Henryk Blaugrund 30 h, Freilich Stryj 10 h, Tatar 60 h, A. 60 h, Zebrane w Sylwestra u pp. Fischlerów 1 K 45 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krajowej komisyi zawodowej** odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. o godzinie 7 1/2 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5).

* **Baczność robotnicy szewscy w Krakowie!** Poufne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Sprawy bardzo ważne!

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza w dniu 1 lutego w Klubie urzędników pocztowych w Krakowie (hotel Europejski, ulica Lubicz) zabawę z kotylionem. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa 20 p. p. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilet pojedynczy 1 K 50 h, familijny (3 osoby) 3 K 60 h. Czysty pochód przeznaczony dla wdów i sierót po kolejarzach.

* **Wielką zabawę taneczną** z kotylionem urządza w sobotę 18 b. m. w sali „Sokoła“ komitet robotników i robotnic fabryki tytoniu w Krakowie. Początek o godz. 8 1/2 wieczór. Muzyka wojskowa. Wstęp 1 K.

* **Zabawa krawców** odbędzie się dnia 1 lutego w sali hotelu Kleina w Krakowie z nader urozmaiconym programem. Wstęp 1 K, bilet familijny 2 K.

* **Doroczna wielka zabawa krakowskich introligatorów** połączona z kotylionem i tombolą odbędzie się 25 b. m. w Związku stow. rob., Wiślna 5. Wstęp 1 K, przedsprzedaż 80 h.

* **Bal Chóru robotniczego w Krakowie** odbędzie się 22 lutego w wielkiej sali „Sokoła“. Zaproszenia wydaje komitet w czasie prób, w każdy wtorek, czwartek i sobotę (Podwale 12).

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 21 b. m. o godzinie 5 wieczorem odbędzie się walne roczne zebranie kaflarzy w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.). Ze względu na bardzo ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **W „Ognisku“ drukarzy w Krakowie** (Rynek gł. 12. III. p.) odbędzie się w niedzielę 19 b. m. „Choinka dla dzieci“ w połączeniu z przedstawieniem „Szopki krakowskiej“. Na zakończenie zabawy dla dzieci nastąpi rozebranie choinki według losów, poczem nastąpi zabawa taneczna dla starszych. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp dla dzieci 20 h, dla starszych 40 h.

* **Baczność fryzyerzy!** Do stacyi płatniczej organizacyi pomocników fryzyerskich w Krakowie wpisywać się można w każdą niedzielę po południu od 3—6 i wtorki wieczorem od 9—10 w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

* **Baczność robotnicy drzewni!** Wszelkie listy i polecenia do komitetu obwodowego robotników drzewnych wschodniej Galicyi posyłać pod adresem: Komitet obwodowy robotników drzewnych wschodniej Galicyi, Lwów, stow. „Zgoda“.

* **Podgórze.** W niedzielę 19 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1) „Dziesiąty pawilon“, dramat. 2) „Farbiarze“, komedya. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

* **Podgórze.** Zgromadzenie ludowe odbędzie się **we wtorek** 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali „Sokoła“.

* **Baczność kolejarze podgórscy!** W lokalu podgórskiej grupy kolejarzy (Lwowska 30) we wtorek 21 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się wykład St. Krauza p. t. „Rozwój życia na ziemi“ (z obrazami świetlnymi). Wstęp wolny dla wszystkich.

* **Podgórze.** Wzywamy tow. Alfreda Bornsteina do zwrócenia książek wypożyczonych dnia 2 sierpnia 1907 r. z biblioteki Stowarzyszeń robotniczych.

* **Wykład popularny na Podgórzu** Uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę 19 b. m. w sali stowarzyszenia robotniczego „Postęp“ (Mały Rynek 4). Prelegent p. Jan Krassowski. Temat: „O budowie wszechświata“ (z obrazami). Początek o godz. 3 po południu. Wstęp 10 h.

* **Jasło.** W lokalu Związku stow. rob. w niedzielę 26 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie partyjne, na którem komitet złoży sprawozdanie ze swej czynności, poczem nastąpi wybór nowego komitetu partyjnego.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza.** W niedzielę 19 b. m. o godz. 4 po południu w sali restauracyjnej „Lehrerhaus“, VIII. Langegasse 20, parter, odbędzie się odczyt inż. E. Libańskiego p. t. „O t. zw. końcu świata“ (z obrazami świetlnymi). Goście mile widziani!

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 18 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·84 do 12·85. Pszenica na październik 10·63 do 10·64. Żyto na kwiecień 11·27 do 11·28. Żyto na październik 9·24 do 9·26. Owies na kwiecień 8·31 do 8·32. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·03 do 7·04. Rzepak na sierpień 16·15 do 16·25. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: odwilż.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Na zmiany pochmurnie, słabe wiatry, obniżenie się temperatury, mgła poranna.

Stefan Porębski

Kraków, Rynek gł. 32, linia C-D

W niedziele i święta zamknięte.

poleca: Mydła, perfumy, wody kolońskie, wody do pielęgnowania zębów i włosów
Szczotki do zębów, paznokci, włosów i sukien, pilniczki, brzytwy, scyzoryki, nożyczki do krawieczyzny, haftu, dziurek i paznokci.
Grzebienie do czesania, szpilki rogowe celuloidowe i agrafki do damskich fryzur.
Największy skład paciorków, korali prawdziwych i kamieni sztucznych do haftu.
Odznaki mundurowe, borty wojskowe, urzędnicze, kościelne i teatralne.
Wielki wybór artykułów dewocyjnych i galanteryjnych. 65

ZAMÓWIENIA ODWROTNIE.

Živnostenska banka pro Cechy a Moravu v Praze

Bank przemysłowy dla Czech i Morawii

Główna siedziba w Pradze.

Filie: w Krakowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Budziejowicach, Iglawie, Mor. Ostrawie, Pardubicach, Pilznie i Taborze.
Rok założenia 1868.

Kapitał akcyjny K 30,000.000
Fundusze rezerw. K 9,500.000

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem grudnia 1907 roku

K 80,424.938.

Filia w Krakowie, ul. Bracka 1 oprocentowuje wkładki na książeczki wkładkowe po $4\frac{1}{2}$% bez ograniczenia, od dnia złożenia do dnia podjęcia.

Filia w Krakowie kupuje i sprzedaje papiery wartościowe wszelkiego rodzaju i udziela na nie pożyczek pod najprzystępniejszymi warunkami.

Nowy, bardzo popłatny przemysł domowy
wprowadziło w naszym kraju
Pierwsze Galic. Przedsiębiorstwo robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia



LIBAL i SPÓŁKA

zarejestrowane Tow. handlowe we Lwowie ulica Kochanowskiego l. 39/8.

Łatwa i przyjemna praca dla wszystkich i wszędzie.

Nie trzeba szukać zarobku u obcych, za morzem.

Kto wyuczy się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszzynie do plecenia **„SLAVIA"** ten może żyć bez troski. Zimą w ciepłej izbie, latem w chłodzie, pracuje sobie lekko i przyjemnie; gotowe wyroby odsyła do firmy
LIBAL I SPÓŁKA we Lwowie, ul. Kochanowskiego L. 39,
a za parę dni otrzymuje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę i świeżą przędzę do dalszego wyrobu. Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zahodów.
Maszyny „Slawia" są najlepsze, a dlatego i najtańsze; nie trzeba więc dawać się namawiać do kupna innych maszyn, a szczególnie unikać należy maszyn kulistych.

Żądajcie wyjaśnień. Powołujcie się na nasze czasopismo.
Dawajcie to ogłoszenie czytać wszystkim krewnym i znajomym.

Trwały i pewny zarobek 3—5 koron dziennie.

Baczność!

Prawdziwe rosyjskie kalosze

„Athlet"

Zupełna gwarancya jakości i trwałości.



Nie ślizgające się prawdziwe rosyjskie kalosze.
Patenty Nr. 6888, 8020, 18564, 5373, 3422, 2374, 18597.

Proszę żądać wszędzie
Kaloszy tylko „Athlet"
Do nabycia we wszystkich większych i lepszych handlach.

TEATR KINETON

Pałac Spiski, Rynek gł. L. 34.
Obrazy mówiące i śpiewające!
W niedziele i święta cztery przedstawienia:
od godziny 3—$4\frac{1}{2}$, 5—$6\frac{1}{2}$, $6\frac{3}{4}$—$8\frac{1}{4}$, $8\frac{1}{2}$—10.
CENY MIEJSC: Loża na 5 osób 8 koron, fotel koron 1·50, krzesło pierwszorzędne 1 kor., krzesło drugorzędne 50 hal. Kasa otwarta codziennie od godz. 11 do 1 w południe i od godziny 3 popołudniu.
Co 6 dni nowy program!

Na raty

począwszy od 2 koron miesięcznie lub korony tygodniowo można dostać wszelkie towary jakoto: materye na suknie, płótna, szyrtyngi, firanki, dywany, chodniki, portyery, kapy na łóżka i kołdry, oraz **ubrania męskie i żakiety damskie po bardzo niskich cenach** w handlu towarów bławatnych **A. M. Holzmana i J. Hirschberga** w Krakowie, ul. św. Agnieszki L. 3 (przy Stradomiu).



Mimo ogólnej drożyzny
sprzedaję moje towary **i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach.** Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90. trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od od K 2·—. Zegarki dam-
585 skie złote od K 20·—
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
IGNACY CYPRES, KRAKÓW,
ul. Floryańska 49.

Nie powinniśmy
sprowadzać

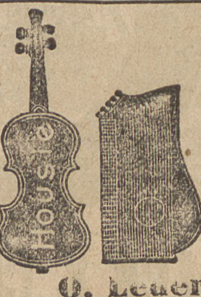


mając własne wyroby. Pieczęcie kauczukowe, Tablice emaliowane i metalowe oraz drukarnie domowe dostarcza po cenach przystępnych
Aleksander Fischhab
Kraków, ul. Grodzka 50
obok c. k. Sądu krajowego.

Edykt.

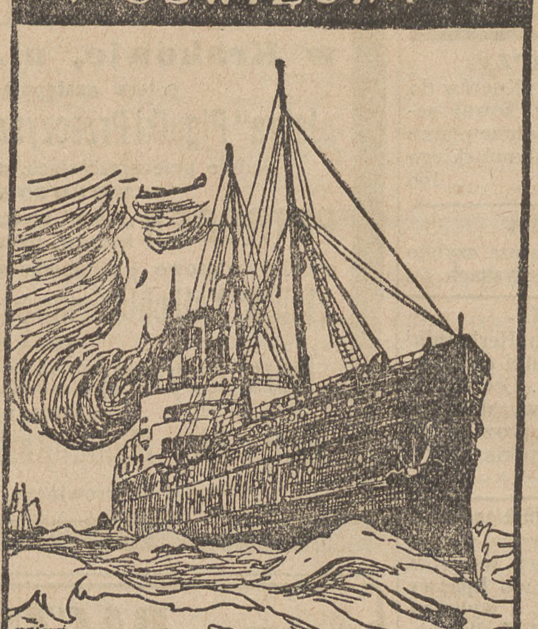
Pozostała w spadku po błp. p. Ludwice Szancerowej realność dwupiętrowa z oficyną parterową przy placu Szczepańskim L. 2 jest w drodze ofertowej
do sprzedania.
Najniższa oferta wynosi 81.000 K. Ostatni termin do składania ofert upływa z dniem 10 lutego 1908 r.
Realności sprzedać się mającej przysługują w razie jej przebudowy 18-letnie ulgi podatkowe w myśl ustawy z dnia 27 czerwca 1906 r. Nr. 130 Dz. pp.
Wszelkich potrzebnych wyjaśnień udziela
kancelarya adwokata Dra Edwarda Sternbacha w Krakowie
ulica Stolarska L. 15 codziennie prócz niedziel i świąt między godziną 4 a 5 popołudniu.

MAGAZYN OBUWIA
firmy Jungerwirth
znajduje się w Krakowie
tylko ulica Grodzka 43.



Najlepsze i najtańsze
skrzypce
klarnety, flety,
wszelkie instrumenta dęte i rżnięte poleca wytwórca instrumentów muzycznych.
O. Leuerhofer,
Praga, Jerusalemgasse Nr 14.
Cenniki darmo. 868

ZOFIA BIESIADECKA ····OŚWIĘCIM····



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

W masarni Stefana Sieczkowskiego

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej L. 11
[obok Grand hotelu]

wędliny potaniały

Wyrabia i poleca Szanownej P. T. Publiczności: szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, znakomite kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę polską białą, wędzoną i paprykowaną, rozmaite rolady, kiełbaski wiedeńskie, sardelki warszawskie, kiszki podgardlane i kaszane, — w ogóle wszystko, cokolwiek wchodzi w zakres masarstwa.

67 **Dwa razy dziennie świeży towar.**

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Mimo znacznego podrożenia kaloszy

sprzedaje **największy dom obuwia** znanej w świecie firmy
Alfreda Fränkla Sp. kom.
w Krakowie, skład główny Rynek 14

Kalosze i Śniegowce



po niebywale niskich cenach.

Kalosze męskie . po złr. 2·25	Kalosze męskie ‚Slipery po złr. 2·60
Kalosze damskie . po złr. 1·40	Kalosze damsk. ‚Slipery' po złr. 1·95
Kalosze dziecięce po złr. 1·15	Kalosze dla panienek . po złr. 1·30

Uwaga: Największy wybór męskich, damskich i dziecinnych bucików po niskich, stałych, fabryczn. cenach. Zastępca L. Steigler.



Podziękowanie

63

P. T. Odbiorcom moich
tutek cygaretowych „Social"
za stałe zwracanie uwagi na opakowanie tychże przy zakupnie
Tutki cygaretowe „Social" wykonuję i nadal z dobrego materyału ze znakiem grupy robotników, zdążających naprzód ze sztandarem zwycięstwa.
Dowodem dobroci moich **tutek cygaretowych „Social"** jest to, że po krótkim czasie palenia tychże P. T. Odbiorcy przekonują się o ich dobroci. Za co niniejszem składam gorące podziękowanie.
Ch. L. Spitz, Kraków, Krakowska 61.

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej
„AUSTRO AMERICANA"



Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. n. LLOYDU
GOLDLUST i S-ka
Kraków, ul. Lubicz l. 8.

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.
Regularna i bezpośrednia komunikacya
z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.
Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:
Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 34

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).